Nr 40. 20 Lutego. Piątek. Dnia 8 (20) Lutego 1874 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIATY CZWARTY.

Prenumerata „Kur[jera]" wynosi. **w Warszaw[ie]** rs. 4 k. 80 półocznie rs. [2 k. 4]0, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej **rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś SS. Eucharjusza i Leona.
Sobota: Ś. Eleonory Panny.
Niedziela Katedry Św. Piotra w Antjochii.
Poniedziałek ŚŚ. Romany P. i Damazego.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 8
Zachód „ „ 5 „ 20
Długość dnia godzin 10 min. 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: Ś. Macieja Apostoła.
Środa: Ś. Flawiana Męczennika.
Czwartek: Ś. Aleksandra Męczennika.
Piątek: ŚŚ. Anastazji P. i Anastazego P.

— W dniu jutrzejszym, jako z kolei trzeciego dnia Wielkiego Postu, również jak i we wszystkie następne soboty, odbywać się będą Nabożeństwa passyjne w kościołach: Opieki Ś-go Józefa przy ulicy Krak.-Przedmieście, wprost ulicy Królewskiej i Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście.

— Jutro, w kościele Ś-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie 9-tej z rana, odprawioną zostanie przed ołtarzem N. Serca Marji, uroczysta Msza Święta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na cześć Niepokalanego i Najsłodszego Serca Najświętszej Boga-Rodzicy Dziewicy.

— Na obiedzie, w dniu 3-go lutego, w Pałacu Zimowym, w sali Koncertowej, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wznieść toast za zdrowie Najjaśniejszego Cesarze Austrjackiego Króla Węgierskiego, w następujących wyrazach:

„Piję za zdrowie Mego Przyjaciela, Cesarza Franciszka-Józefa, Którego z radością widzimy pośród nas. W przyjaźni łączącej dla obydwóch z Cesarzem Wilhelmem i z Królową Wiktorją, upatruję najpewniejszy zakład pokoju w Europie, tak przez wszystkich pożądanego i tak dla wszystkich potrzebnego".

Na te słowa Najjaśniejszy Cesarz Austrjacki Król Węgierski raczył odpowiedzieć:

„Przejęty wdzięcznością za przyjacielskie przyjęcie, tu przeze Mnie doznanne, i szczerze podzielając przekonania i uczucia, tylko co wyrażone przez Najjaśniejszego Mego Przyjaciela, piję za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza, Najjaśniejszej Cesarzowej i całego Najdostojniejszego Domu. Niech błogosławieństwo Boskie będzie nad niemi." (D. W.)

—*B*— Na drugi swój występ gościnny na scenie warszawskiej, pan Neville tragik amerykański, wybrał ponurą historję królewicza Duńskiego. Wyznajemy że należeliśmy do rzędu tych którym wybór ten wydawał się ryzykownym, ze względu na refleksyjną naturę roli Hamleta, więcej niż inne wymagającą zrozumienia języka w którym bohater Szekspirowski przemawia. Obawialiśmy się, czy monologujący, choćby nawet genialnie, Hamlet, zdoła zająć publiczność dla której głębokie znaczenie myśli wypowiadanych przez studenta z Wittenbergi, z konieczności musiało być straconem. Od pierwszych scen jednak, wczorajszego przedstawienia, przekonaliśmy się że obawy nasze zupełnie były płonne.

Pan Neville nie idzie w ślad za liczną plejadą artystów, którzy *być albo nie być* uważają za kwintewencję charakteru Hamleta. Nie kładzie on na owych filozoficznych monologach nacisku w skutek którego królewicz duński w rozumieniu wielu znakomitych nawet przedstawicieli, staje się chodzącą abstrakcją, — rozpływa się nieledwie we mgłach metafizyki. W bezpośredniem obcowaniu z Szekspirem, niespaczonem dziwactwami komentatorów, p. Neville odszukał w Hamlecie żywego człowieka i jako żywy człowiek z ciała i krwi, w której wszystkie ludzkie kipią namiętności, stanął przed publicznością z obliczem powleczonem melancholją mającą źródło w ludzkiej również boleści.

Tak ucieleśniony i z piedestału oderwanej jakiejś spekulacji sprowadzony na ziemię „Hamlet," przestaje być ideą, a staje się charakterem i jako charakter ze wszystkiemi powikłaniami natury pełnej żywotności, wplata się w koło akcji tragicznej budząc zajęcie nie chorobliwem sentymentalnem marzycielstwem, ale ciągłemi sprzecznościami żywiołów składających psychiczną jego indywidualność.

To też w grze p. Nevilla wszystko jest jasne, zrozumiałe, wolne od naleciałości jakiegoś anachronicznego bajronizmu, w który nie wahano się niejednokrotnie przystrajać północną i szorstką nieco naturę królewicza; ironja i filozofowanie wypływają tu nie z zaprawionego jadem nienawiści *weltschmerzu*, ale z szlachetnej rany serdecznej; służą raczej do usprawiedliwienia przed sumieniem, wahania i zwłoki w działaniu, aniżeli do zaspokojenia ciekawości zgłębiającej tajemnice zagadki bytu.

Nic dziwnego że Hamlet tak pojęty, staje się postacią sympatyczną i najżywsze budzącą zajęcie: wiążą go z widzami węzły ludzkie; owa melancholja ochrzczona jego imieniem znajduje oddźwięk w sercach wszystkich, a każdy gorącej współczuje z kochającym i cierpiącym młodzieńcem którego fatum popycha do tragicznych katastrof, aniżeli z filozofującym mizantropem który w myśl przeciwnej szkoły artystów, przystępuje do pomszczenia ojca ze stanowiska trascendentalnego.

Pan Neville obrał sobie trudniejszą drogę, bo łatwiej to podobno Hamleta przyodziać w doktorską powagę pastora protestanckiego, aniżeli wyraźnie zarysować wszelkie pierwiastki wchodzące do skomplikowanego charakteru królewicza.

Tragik amerykański sprostał temu zadaniu ze świetnością pierwszorzędnego talentu. Miłość synowska granicząca z ubóstwieniem i przenikająca, zamiast przestrachu i grozy, całą scenę z cieniem; ciche i czyste uczucie dla Ofelji, hamowane obawą aby urok jego nie wstrzymał ręki, która mordercy zadać ma cios śmiertelny; zmyślony obłęd dla jednych, piołunowa ironja dla drugich, i owo fatalne rozdwojenie duchowe z którego wynika walka między koniecznością działania, a brakiem silnej woli - wszystko powleczone kolorytem poetyczności, — przedstawiło się widzom w całości tak artystycznie wykończonej, że zjednało panu Nevillowi tych nawet, których Otello chłodniemi pozostawił.

Przedstawienie Hamleta było dla p. Nevilla zupełnem zwycięztwem: bo jeżeli trudno jest porwać publiczność, — jeszcze trudniej przekonać, — a tragik amerykański przekonał ją, że jest znakomitym artystą.

Wczoraj równie jak i pierwszym razem gość dzielnie był popierany przez naszych artystów. Pani Modrzejewska nieporównaną jest Ofelją, postać nieszczęśliwej kochanki królewicza jest bezwątpienia najdoskonalszą i najartystyczniej pojętą kreacją z całego repertuaru tej wielce utalentowanej artystki. Pan Żółkowski, pan Stolpe, pani Niewiarowska i pan Wolski harmonijnie dopełniali całości.

Należy się również od nas wzmianka panu Chomińskiemu, oddającemu małą, charakterystyczną rolkę grabarza z werwą i z posępnym humorem, który pierwszej scenie na cmentarzu nadaje istnie Hogartowski koloryt.

Jeżeli pomoc własna nie jest czczem słowem to ś. p. **Józef Unger**, wydawca „Tygodnika Illustrowanego" i „Wędrowca", może posłużyć za wzór tych ludzi, którzy o własnych siłach wydobywszy się na wierzch, zdobyli sobie stanowisko i mienie uczciwą pracą nabyte.

Ś. p. Józef należał do najpopularniejszych może wydawców u nas. Nazwisko jego znane było wszystkim literatom: ze wszystkiemi bowiem, bliższe albo dalsze stosunki go łączyły. Posiadał on ten wyborny instynkt wydawniczy, który odrazu dozwala odgadnąć w danym czasie potrzeby i wymagania publiczności.

Na tej drodze też głównie dorabiał się on w życiu, a dorabiał się środkami, które przy jego własnej korzyści, o jakiej człowiek zawsze pamiętać musi, i innym hojny pożytek przynosiły.

Słowny aż do drobiazgowości, uważał też stawianie się na słowie za główną dźwignię wszystkich przedsiębranych czynności. W żadnem też wydawnictwie nie uczynił zawodu publiczności; wszelkich zobowiązań dotrzymywał święcie, chociażby go to na widoczną stratę miało narazić.

Ale działalność jego nie ograniczała się wyłącznie na tem, co materjalną korzyść zapewnia.

Ś. p. Józef świadczył wiele, dawał sam nieraz popęd do użytecznych instytucji, w ofierze od siebie pierwszy grosz na nie składając. Od niego to poszła pierwsza znaczna składka na założenie tanich kuchen i na przytułki dla rekonwalescentów. On to bezinteresownie i z wyłożeniem z góry bez procentowych kosztów podjął się wydawnictwa „Dzieł Syrokomli," z którego osiągnięty zysk zapewnił los wdowie i sierotom po zmarłym poecie pozostałym. On dał główny zasiłek do kilku stypendjów, a trudno doprawdy zliczyć ile różne instytucje dobroczynne skorzystały z jego ofiar bezpłatnego drukowania. Bóg mu świadczył hojnie, ale i on też miał ciągle rękę otwartą dla ubożuchnych. A niewątpliwie więcej ukrytych, aniżeli jawnych jego darów wyliczyćby można.

Ś. p. Józef urodził się 15 Kwietnia 1817 r. roku 1841 zakupił niewielką drukarnię mieszczącą się w domu zwanym Petyskusa obok naszej Redakcji.

Od tego czasu przedsiębierstwo to dźwigało się i rozrastało ciągle. Drukował tam dzieło „O Koperniku". Dziś jak wiadomo drukarnia Ungra posiadając kilkudziesięciu zecerów, ogromny zapas druków i sześć machin drukarskich poruszanych motorem parowym należy do pierwszorzędnych zakładów typograficznych nie tylko już w Warszawie.

Z główniejszych wydawnictw, zmarły Józef Unger prowadził pismo perjodyczne: Dziennik Warszawski, Szkice i Obrazki, Tygodnik Illustrowany, Wędrowca, — że nie będziemy tu wyliczali mnóstwa dzieł poważnej treści, które wyszły jego nakładem.

Znany jest każdemu kalendarz illustrowany **Józefa** Ungra, który zyskał już u nas ogólną popularność.

Śmierć Józefa Ungra w kole wydawców warszawskich niemałą szczerbę wyrządza. Był to bowiem człowiek czynny i przedsiębierczy wielce i umiał dobrze dobierać ludzi którzy mu dopomagali do popędu ruchu umysłowego u nas.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. **Józefa Ungra**, odbędzie się jutro o godzinie 10-tej z rana w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny przy ulicy Leszno, zaś wyprowadzenie zwłok jego nastąpi pojutrze (w Niedzielę), o godzinie 3-ciej po południu, z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski.

Wiadomości miejscowe.

═ Wiadomo jakie zajęcie budziły w publiczności czytającej, artykuły Antoniego Edwarda Odyńca opisujące stosunki jego z Mickiewiczem i zawierające wiele nieznanych szczegółów z życia naszego genjalnego poety. I nie dziwić się temu, publiczność czytająca, przywiązuje słusznie wielką wagę do wszelkich przejść, choćby tylko czysto domowy charakter noszących, jakim ulegali ci, którzy stanowią chwałę naszego społeczeństwa.

Obecnie przybywa nam pod tym względem nowy i ważny przyczynek.

Wyszła w Paryżu korespondencja Adama Mickiewicza w dwóch tomach na welinie, ozdobiona podobizną pisma poety i stalorytami.

Księgarnia pp. Gebethnera i Wolfa w skutek umowy z rodziną po zmarłym poecie pozostałą otrzymała prawo wyłącznej sprzedaży tej korespondencji w Cesarstwie i Królestwie: egzemplarze wkrótce nadejdą.

═ Wczorajszy wieczór dwu-tygodniowy w Towarzystwie Muzycznem, był dość licznym, zapewne z powodu rozpoczętych właśnie wyborów na członków komitetu i komissji rewizyjnej.

Jeden z najpiękniejszych kwartetów Mendelssohna-Bartholdy (C major) na 2 skrzypiec altówkę i wiolonczellę odegrali pp. Górski, Stiller, Liebrech i Thalgrün.

Dawno już nie pamiętamy równie między wykonania tego rodzaju utworu.

Zgodność grających, a przytem w wysokim stopniu cieniowanie, dowodzące zrozumienia ducha kompozycji, tak były uderzające, że publiczność po każdej części kwartetu, a szczególniej po trzeciej kilkakrotnie nagradzała artystów ogólnemi oklaskami.

Resztę programu wypełnili p. Saenger odegraniem kilku kompozycji fortepianowych: Bacha, Haesslera, Chopina, Schumanna i Liszta a pan Wasilewski odśpiewaniem trzech kompozycji Moniuszki, Komorowskiego i Nowakowskiego.

Tę ostatnią musiał p. W. na ogólne żądanie powtórzyć. W ogóle program wieczoru nie był ani bogaty ani urozmaicony, ale za to odznaczał się dobrem wykonaniem.

═ W Sieradzu mają się odbywać od dnia 22 lutego b. r., w każdą niedzielę, wyjąwszy Wielkiej Nocy i Niedzieli Przewodniej, odczyty publiczne na dochód zakładów dobroczynnych powiatu sieradzkiego. Odczyt pierwszy ma mieć pan Edward Prądzyński, p. t.: „Odpowiedź na zarzuty przeciwko równouprawnieniu kobiety."

═ W Lublinie w teatrze miejscowym ma być przedstawionym pierwszy akt Halki i komedja: Czarne Djabły.—Pan Filleborn (drugi) debiutował z powodzeniem w operetce: Flis.

═ Naznaczony na sobotę, dnia 21 b. m., drugi od-

czyt Dra Meding, w Towarzystwie Harmonia, z powodu nieprzewidzianych okoliczności, odłożony zostaje na później.

= Panna Wanda Urbanowicz, artystka teatru krakowskiego, przybyła na dni kilka do Warszawy.

= Pani Dowiakowska, primadonna naszej opery, powróci ze Lwowa do Warszawy, na prima aprilis, to jest dnia 1-go kwietnia.

= W restauracjach i cukierniach drugorzędnych panuje niczem nieusprawiedliwione lekceważenie zdrowia uczęszczających tam gości. Większa część właścicieli tych zakładów przez oszczędność w czasie zimy trzyma swe mieszkania zupełnie nieopalane lub też ogrzewa je bardzo oszczędnie. Temperatura niewiele się tam różni od temperatury na dworze i gość wstępujący do cukierni na gazetę lub herbatę z powodu zimna zmuszonym jest pozostać w zwierzchniem okryciu. Jeśli wypadło mu dłużej pozostać a następnie wyjdzie na mroźne powietrze podlega nadzwyczaj łatwemu zaziębieniu do którego się przesiedzenie w futrze lub paltocie w mieszkaniu niemało przyczyniło.

Narzekają też na to goście, lecz naturalnie, bezskutecznie, chociaż mają zupełne prawo wymagać by się słusznym ich skargom stało zadość, nie tylko bowiem o swoje zdrowie dbać należy, ale nie godzi się i cudzego lekceważyć.

= Domy budowane na Nalewkach i przy ulicy Franciszkańskiej, różnią się wielce od budowli w innych częściach miasta.

Są to małe miasteczka.

Oficyny dwu-piętrowe nie rzadko przez całą długość, po obu stronach dziedzińców ciągnące się, tworzą całe wewnętrzne ulice prowadzące z Nalewek lub ku ulicy Dzikiej, albo ku Wołowej i Franciszkańskiej.

Długość tych uliczek, odpowiada długości części ulicy Gęsiej, lub części ulicy Franciszkańskiej.

Oprócz bocznych oficyn są i poprzeczne, w kształcie pięknych pałacyków zbudowane.

Dzielnica ta obejmuje 6 hoteli lub zajazdów, i tak, pod Nrem 2285 (25), hotel: Hamburski; pod Nrem 2240A (9) Wrocławski; pod Nr 2246 (21) Londyński; zaś pod Nr 2241 (11) zajazd: Berliński; pod Nr 2245 (19) Augustowski; pod Nr 2247C (5) Grodzieński.

Strony pomienione zabudowywują się silnie wewnątrz; wspomniemy tu o większych oficynach:

Pod Nrem 2251A (35) u p. Goldflus pałacyk dwupiętrowy z oficynami takiemiż; pod Nr 2260 (16) oficyny u p. Przepiórki; i pod Nr 2243 (15) u p. Zelinckera oficyny i t. p.

= W liczbie ameljoracji corocznie w Kaliszu dokonywanych, w roku bieżącym między innemi figuruje: wybrukowanie ulicy Szewckiej, kończącej miasto po za placem Śgo Mikołaja, wyprowadzenie nowej ulicy z Alei Józefiny ku przedmieściu Czaszki i zbudowanie mostu dla pieszych przez stare koryto Prosny, na drodze od parku do więzienia. (Kaliszanin.)

= Słyszeliśmy w tych dniach o dość pociesznym dowodzie gorliwości w pełnieniu obowiązków.

Jeden z prowincjonalnych adwokatów wydalił się z miejsca swego zamieszkania na czas świąteczny. Wyjeżdżając zapowiedział swemu dependentowi, aby korrespondencję nadchodzącą z zagranicy, gdzie bawił właśnie jeden z ważniejszych jego klientów, natychmiast odsyłał mu do Warszawy pod wskazanym adresem. Minęły jednak święta, bawiący na urlopie adwokat nie otrzymał żadnego oczekiwanego listu i właśnie zabierał się już z powrotem do domu kiedy ostatniego wieczoru odmykają się drzwi mieszkania i ukazuje się w nich zadyszany dependent.

— A pan co tu robisz? — pyta zdziwiony tym widokiem pryncypał.

— Panie adwokacie, oto właśnie wczoraj nadszedł list z Wenecji do Pana Adwokata adresowany. Sądziłem, że lepiej uczynię sam go panu przywożąc niżeli przesyłając pocztą.

Cóż było robić Adwokat rozłamał pieczątkę koperty i znalazł wewnątrz list z noworocznem życzeniem przez jednego ze znajomych nadesłany.

Powinszowanie to kosztowało tedy adwokata ni mniej ni więcej jak dziesięć rubli, które sobie dependent za koszta podróży polikwidował.

= Trufle jako przysmak pańskich stołów po raz pierwszy spotykamy w XVII wieku, wówczas jednak taką jeszcze były rzadkością, że deputacja stanów węgierskich komenderującemu w Węgrzech za cesarza Leopolda I jenerałowi hr. Jakóbowi Lisle złożyła talerz tych grzybów w darze.

= Na drodze żelaznej Petersbursko-Warszawskiej na 1,041 wiorście, w dniu 16 lutego, pociąg pasażerski wychodzący z Warszawy o godz 10½ wieczorem, zabił przechodzącą przez linję włościankę Franciszkę Nowicką, czasowo mieszkającą w Ząbkach, a pochodzącą z gminy Brudno.

— Pięć kołnierzyków i sześć par rękawków, znalezionych na ulicy Bednarskiej, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego."

— *Zakład Rękodzielniczy dla kobiet* zawarunkowany jest bardzo ostremi przepisami, których się ściśle trzyma. Lecz to wcale nie przeszkadza mu do bezustannego dalszego rozwoju, bo rozsądny rygor jest duszą wszelkiego postępu — chociaż pewnej damie uprzykrzył się po dwóch lekcjach. — *E. R. Ł.*

= **Styczeń** r. b. był nie pogodny, wilgotny i przeszło o 5 stapni cieplejszy niż w stanie normalnym. Średnia jego temperatura jest —0,97 C. czyli 0,77 R., gdy w stanie normalnym jest —3,77° R. Maximum temperatury było d. 21 +7,4° C. Minimum d. 11 i 12 —11,8° C., czyli —9,44° R. Pierwsze 12 dni i ostatnie 4 były zimne, to jest termometr utrzymywał się w nich niżej 0. Przeciwnie środkowe dni miesiąca, osobliwie 19, 20, 21 były tak ciepłe, iż temperatuura ich średnia dochodziła 5°, t. j. taaa, jaka w kwietniu panować zwykła. Deszcze częstsze były niż śniegi, w ogóle jednak wody spadło tylko na 12 milim. wys. t. j. mniej niż połowa tej ilości jaka zwykle w tym miesiącu spada. Dni pogodnych nie było wcale, na pół pogodnych 7, pochmurnych 24, dni deszczu 6, śniegu 5, mgły 5, wiatrów silnych 4. Wiatry panujące: w pierwszej połowie miesiąca południowy i południowo-wschodni; w drugiej zachodni.

Dnia 12 Wisła stanęła; ale w parę dni potem skutkiem ciepła i deszczów, lody ruszyły.

Wiadomości z Cesarstwa.

— O dorocznym zjeździe, czyli tak zwanych kontraktach w Kijowie, piszą do „Gaz. War." że z dawnej wielkości, z dawnego ruchu tylko cień pozostał. Dawniej była to chwila dorocznych terminów, wszelkiego rodzaju rozrachunków i rozmaitych tranzakcji, które nie mało przynosiły korzyści rządowi i miastu, pierwszemu z wpływających do skarbu „poszlin," miastu przez zjazd właścicieli w 3-ch gubernij ze swojemi rodzinami etc. Dosyć było widzieć, jak już w połowie stycznia ulice zawalone były koszowemi furami, wiozącemi w asystencji dworskich kozaków, w beczułkach złoto i srebro ze znaczniejszych majątków saniami; ciągnęły się w nieprzerwanym kilkiowiorstowym łańcuchu rozmaitego rodzaju landary, bryczki, furgony lub sanie, jak gdyby w jakiej uroczystej procesji.

Obecnie podobne obrazy należą do legend; wprowadzona cywilizacja wykluczyła z obiegu metal, ten marny kruszec, zastępując go ładnemi papierkami, dającemi możność całe swe mienie ukryć w leciutkim pugilaresie. Wielkich właścicieli, jakimi byli Potoccy, Rzewuscy, Młodeccy i inni, zastąpili dziś wielcy motorowie przemysłu cukrowniczego, pp. Jenni, Bekersy, Horowitze, Brodzcy et consortes, i owe znakomite kontrakty zeszły na stopę zwyczajnego jarmarku, w którym dzieci Izraela jako najczynniejsze z całej ludności, są panami pozycji. Następnie jeżeli się zbiegnie, jak to mówią, kupa ludzi, na jakich 3—4 dni, to rzecz cała ogranicza się na wyjaśnieniu czyjejś upadłości, lub na zawiązaniu kilku cukrownianych akcyjnych przedsiębierstw, nakoniec zrealizowaniu dywidendy.

Dosyć powiedzieć, że dziś 11 lutego, a wyjąwszy kupców z towarami któremi Królestwo coraz więcej zaczyna nas zasilać, niema jeszcze najmniejszego jarmarkowego ruchu. Z tem wszystkiem restauracje, hotele, a nawet rymarz z Lublina, z rozmaitego rodzaju uprzężą, mogą być pewni powodzenia. Co będzie z innemi interesami, trudno przewidzieć. Bo jak wiadomo duszą obecnie całego pieniężnego ruchu jest cukrowarstwo, które jakkolwiek z początku masę obywatelstwa skutkiem nieudolności i braku kredytu wypuściło na świat z torbami, wszakże ci co na ich gruntach osiedli, porobili ogromne fortuny; szkoda tylko że takowe dostały się przybylcom a nie tuziemcom. Znamy takich co przed 15 tu laty z jednym dziesiątkiem tysięcy rubli, lecz ze świadomością rzeczy rzucili się na znaczną entrepryzę cukrownianą, a dziś śmiało ich można rachować nie mniej niż po miljonie rubli. Wprawdzie właściciel obowiązawszy się dostarczas buraki runął, ale kompanja najświetniej w kraju poprowadziła swoje interesa.

— Jeszcze w roku 1869 w Petersburgu specjalnie ustanowiony komitet roztrząsał kwestję przekazów pieniężnych na pocztach na wzór zagraniczny. Rozwiązanie wypadło na niekorzyść przekazów ze względu na trudność zastosowania tego systematu we wszystkich miejscach oraz w skutek powiększonej ztąd manipulacji formalnościowej. Obecnie kwestja ta wznowiona poszła pod rozpoznanie właściwych ministerjów.

— Dnia 1 b. m. otwartą została bezpośrednia komunikacja towarowa na drodze żelaznej Brzesko-Grajewskiej i Moskiewsko-Brzeskiej z drogą południową pruską przez Orzeł, Grajewo i Królewiec.

— *Częstochowa.*—W numerze 27 „Wieku," autor w kilku swoich słowach o malarstwie w Częstochowie, chlubną czyni wzmiankę o p. Lux, jako jednym zdolniejszym malarzu, kopijście Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Autor pisząc to, zapewne nie wiedział jeszcze, iż wspomniony przez niego Teofil Lux w dniu 13 listopada 1873 roku, z powszechnym żalem, pozostawiwszy liczną rodzinę w 47 roku życia, przeniósł się do wieczności. Był to człowiek prawy, pracowity i zdolny w swoim zawodzie, a jako starszy zgromadzenia, pragnął we wszystkich pracach kolegów i podwładnych swoich widzieć sumienne i dokładne ze znajomością sztuki wykonanie. Liczne też zgromadzenie się na pogrzeb ś. p. Luxa, było dowodem tego ogólnego szacunku, jaki zmarły potrafił sobie zjednać, a piękny i układny przebieg życia jego, wygłoszony nad grobem przez znanego z wymowy kaznodziejskiej W. JKs. Konstantego Bieńkowskiego, najlepszym był hołdem dla wcześnie zgasłego ś. p. Teofila. *M.* —2137—

Kronika Zagraniczna.

× Dnia 6go b. m., we wsi Rojewie, w W. Ks. Poznańskiem, po krótkiej a ciężkiej słabości, zakończyła świątobliwy żywot **Brygida z Juńskich Szczepkowska**, przeżywszy lat 70. —2121—

× We Lwowie w ciągu sześciu dni pochowano aż trzech księgarzy weteranów, Jana Jelenia, Gregowicza i Malehera. Wszyscy trzej byli najstarsi wiekiem z księgarzy Galicyjskich. W styczniu zmarł tam także jeden z najstarszych księgarzy Igel.

× W Galicji, w podkarpackiej części, przy eksploatacji nafty, pracuje 6,000 robotników i 150 urzędników. W ciągu r. z., wydobyto 16,000,000 garncy nafty, reprezentującej kapitał 5 miljonów guldenów.

× W Londynie Towarzystwo Biblijne wydało nową edycję w przekładzie polskim: Cztery ewangelje i Dzieje apostolskie.

× W Odeonie, w Paryżu, przygotowują sztukę, którą razem napisali w r. 1853 Dumas ojciec i syn. Sztuka ta nosi tytuł: „La jeunesse do Louis XIV." Cenzura cesarstwa nie pozwalała na jej przedstawianie z przyczyny alluzji do rozwiązłego życia na dworze Napoleona.

× Jeden z arcy-książąt austrjackich poślubić ma najstarszą córkę króla Leopolda II-go, belgijskiego, księżnę Ludwikę, urodzoną w r. 1858.

Przegląd Polityczny.

Dziennik wiedeński „Tages-presse" rozpuścił wiadomość, że przedmiotem zjazdu petersburskiego jest ułożenie zasad przymierza celnego, do któregoby weszły Austrja, Rumunja i Serbja. „Lloyd" peszteński nazwał tę wiadomość bezzasadną. Dzienniki w duchu niemieckim redagowane, ganią ostro znany artykuł „J. des debats." „N. prassa wolna," (czytaj zaprzedana giełdowiczom,) największy dziennik niemiecki, nie może przebaczyć artykułowi wyrażenia zastowanego do Austrji: „wyemancypuje się z pod wpływu Prus." Co tu za wpływ i jakiem prawem mówić można o emancypacji? Podobnież zapytuje „G. Kolońska" w umyślnem wypracowaniu, w rubryce wielkich artykułów umieszczonem. Żaden z tych dzienników nic o ciężeniu takiem Prus zorganizowanych w cesarstwo niemieckie na Austrję nie słyszał. Błoga naiwność! Na poparcie występuje cały centralizm od r. 1872 rozpasujący się w Austrji, a po za tym centralizmem jak na polu społecznem ukrywa się demagogja, tak na polu politycznem nieuniknione jest panowanie pruskie. Oba ideały centralistyczne mające rozburzyć Austrję, czemże są jeśli nie objawem ciążenia Prus i podjętej przez nie idei pangermańskiej—na Austrję?

„G. Kolońska" potępiając ową emancypację o jakiej mówią *Debaty* posuwa się do nazwania całego artykułu elukabracją kancellarji Andrassego. Takąż samą elukubracją ma być artykuł „Allg. Ztg." we wtorek podany w streszczeniu. Dość więc śmiało odpiera „G. Kolońska" podejrzenie z samej osnowy artykułu nasuwające się że autorem rozprawki w „Allg. Ztg." jest zupełnie kto inny nie Andrassy i że tego ukrywającego się autora niezbyt daleko od kancellarji księcia-kanclerza niemieckiego szukać należy. Manewr może być zręcznym dla Niemców, ale nikogo nie wywiedzie w pole po za granicami cesarstwa niemieckiego, gdzie jak wiadomo dziś wszystko kraje się podług jednej wspólnej miary. Oba dzienniki stające do siebie w antagonizmie pozornym w istocie działają w zupełnem porozumieniu. Oba artykuły wyniknęły z natchnień kancelarji berlińskiej; oba do jednego zmierzają celu.

W artykule „A. Ztg." nie obwijano wcale w bawełnę kwestji cywilizacyjnej jaką mają Niemcy do rozwiązania nad górnym Dunajem. Ta kwestja cywilizacyjna jest bardzo prosta, ale na teraz jeszcze mocno kompromitująca tych którzy ją w niecierpliwości swej podnieść pragną. Jeżeli tylko zdobycze poczynione na Francji pozostaną przy Niemcach koniecznem następstwem tego trwałego, odwetem żadnym niezagrożonego już już posiadania będzie medyatyzacja książąt niemieckich, posiadających już zaledwie dzisiaj cień udzielności. Panujący zwłaszcza w południowych Niemczech będą mieli przed sobą nieuchronną konieczność wczesnego usunięcia się lub zadbania o jutro, jeśli nie zechcą dzieciom swoim dawać losu wydziedziczonych. Sami może jeszcze tego losu doznają. Obawy dzienników niemieckich obudzone przez zjazd w Petersburgu są tylko wypływem instynktowym że tak powiemy, tej teoretycznej logiki dziejowej, której urzeczywistnienie się w praktyce będzie niedalekie już wyrugowanie wszystkich książąt i stworzenie jedności niemieckiej zupełnej, na ostatecznym najwyższym jej szczeblu.

Dzienniki niemieckie tę logikę przeczuwają i chciałyby jej wstęp do umysłów i na rady polityczne pozagranicami Niemiec zatamować. Niechęć ich do Austrji jest uderzającą. Znany nam już artykuł „Alg. Ztg." pomiata Austrją. Niewiele lepiej obchodzi się z nią blady zresztą, charakteru pozbawiony artykuł „Kölnische Ztg."

„G. Kolońska" rozczula się naraz nad losem Turcji i wprost przeciwnie niż jej pomocnica „Allg. Ztg." jako dogmat stawia utrzymanie niepodległości półksiężyca. Ta czułość jest tylko objawem nieprzyjaźni do Austrji. Dziennik ostrzega to państwo przed niebezpieczeństwami wdawania się w rozwiązywanie kwestji wschodniej: oto Austrja znajdzie się w kole zaklętem i sama sobie przepaść wykopie. Rada dla Austrji, aby się od działania wstrzymała ma także wartość jak i miłość dla Turcji, niespodziewana nieprzewidziana w dzienniku od lat 2 popierającym politykę księcia kanclerza.

Dzienniki w ogóle zgadzają się na to, że kwestja wschodnia stanowi przedmiot narad Andrassego. Niektórzy politycy dopatrują już związek między zjazdem a nową zmianą ministerjalną w Turcji. Telegraf z Konstantynopola uważa sobie za obowiązek uspokoić Europę, że zmiana wielkiego Wezyra nie wpłynie bynajmniej na kierunek polityki zagranicznej państwa Ottomańskiego. Donoszą także, że Turcja byłaby teraz skłonną do załatwienia raz na zawsze kwestji Zwornika i innych spornych z Serbją i Rumunią.

Dzienniki francuzkie wpatrjotycznej stronności swojej dołączają do przedmiotów konferencji i utorowanie drogi do przymierza Rossji Austrji i Francji. Jestto nic niekosztujące galopowanie po arenie cierpliwym piaskiem usypanej. O przymierzu z Francją mówić niepodobna. Niema przymierzy naturalnych.

Każde przymierze może być lub nie być i niezależy od wspólności interesów ale od wspólnego jednobrzmiącego ich uznania. Dzienniki francuzkie tyle wszakże mają słuszności w swoim poglądzie, że w działalności Andrassego w ogóle widzą pewną reakcję przeciwko Prussom. Czy w interesie Francji? To rzecz bardzo wątpliwa. Raczej w interesie dynastji niemieckich.

„Times" mówi że poczwórne przymierze Rossji, Austrji, Prus i Anglji, nie mogłoby być nigdy o ileby się Anglji dotyczyło skierowane przeciwko Francuzom. Organ City londyńskiej przymierze pojmuje jako zespolenie się w interesie pokoju i do takiego tylko Anglja przystąpićby mogła. O kwestji wschodniej wcale nie wspomina. Kwestja ta niemiłą jest Anglikom.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

N. Cesarz Wszech Rossji według telegramu „Timesa" ma dnia 1-go maja zawitać do Anglji:

W Atenach walka z rządem rozpoczęła się przy wyborach prezydującego w sejmie. Opozycja przeprowadziła swego kandydata Zaimisa 87 głosami przeciwko kandydatowi rządowemu który otrzymał o 16 głosów mniej.

Holendrzy donoszą z Aczynu, że na miejsce zmarłego sułtana radżowie malajscy wybrali 9-letniego jego synowca przydając mu do boku radę regencyjną z 4 członków. Malajczycy zbroją się do dalszej walki. W Meklemburgji wbrew obawom jakie wyrodziła postawa komitetu rycerstwa w obec projektu konstytucji wniesionego przez rząd, na posiedzeniu d. 17 b. m. reprezentanci sejmu *in pleno* w dwóch odrębnych stanach wiejskim i rycerskim potępili uchwałę oporną komitetu i przez to samo zapewnili utrzymanie się co najmniej projektowi rządowemu, a bardzo być może jeszcze, iż nawet granice tego projektu przekroczą. Charakterystycznem jest głosowanie w łonie samego rycerstwa. Na 270 głosujących w kole rycerskiem 161 oświadczyło się przeciwko opozycyjnej uchwale komitetu. Nieliczne grono wiejskie przedstawiło w głosowaniu stosunek 27 za projektem do 7 przeciwko projektowi. Dep. Praetorius zażądał utrzymania organizacji stanowej: landszafta odrzuciła żądanie. Pierwsze więc lody przełamane i czekać należy na dalsze postępy.

Położenie wojenne na Kubie może się korzystnie zmienić dla Hiszpanów, jeśli sprawdzi się wiadomość zawarta w telegramie z New-Yorku d. 17 b. m. wieczorem. Telegram ten opiewa, że w środku wyspy a więc w okolicy, którą przeszedł zwycięzko dowódzca powstańców Gomez (ob. wcz. Przegląd polityczny) wojska hiszpańskie pod wodzą Basconesa starły się z powstańcami dowodzonymi przez margrabiego Santa Lucia. Wojska rządowe znajdowały się w mniejszości, ale jako regularne, dobrze zorganizowane odniosły zwycięztwo nad bitnymi lecz praktycznie źle spojonymi powstańcami. Walczyło 3,000 ludzi przeciwko 5,000. Bój trwał 7 godzin, musiał być bardzo zaciętym skoro Hiszpanie przyznają się do straty 50 zabitych i 180 ranionych.

Generałowie Moriones i Primo Rivera połączyli się w miejscowości, która w połowie stycznia już posłużyć miała za widownię do walnej rozprawy z karlistami, i teraz wreszcie istotnie za taką widownię posłuży. Telegram z Saint Jeandl Luze donosi pod dniem 17 b. m. że obaj generałowie zajęli Castro Urdiales i wzgórza na około Sommorrostro (nad samem morzem). Karliści wystąpili przeciwko nim w sile 20 batajonów wojska rządowe liczą podobno 16,000 ludzi. Stosunek sił nie jest zbyt pomyślnym dla Karola VII.

Gladstone dnia 17 otrzymał uwolnienie od sterowania nawą państwową Anglji; na dowód szczególniejszej życzliwości królowa zaprosiła go do siebie na obiad, w dziejach etykiety angielskiej wypadek ten bardzo rzadki. Dizraeli na 18 wezwany został do Windsoru. Jego lista gabinetowa jest już prawie w zupełności sformowaną. Donoszą o licznych nominacjach do Izby lordów. Między innymi ma otrzymać parowstwo Fortescue, który przepadł na wyborach a należał do rządu.

Serrano nie czeka zmożenia karlistów, aby plebiscyt nad przyszłą formą państwa zarządzić, ale teraz już z myślą tą się nosi i bardzo ją mile wita w dziennikach. Sfery rządowe zaczynają już agitować na rzecz głosowania zapowiedzianego zaraz po zamachu stanu. Głównie Martos, były minister Zorilli, popiera jak najprędzej wyjście z tymczasowości. Według „Norda," głosowanie niezegoby w gruncie rzeczy nie zmieniło, Serrano pozostałby prezydentem tak jak jest; radykaliści zatrzymaliby przy sobie władzę, którą już teraz posiadają. Dla powagi podzieliłiby ją tylko z Castelarem. Serrano otrzymałby upoważnienie do rządzenia Hiszpanją przez lat 10, a może nawet dożywotnie, w charakterze prezydenta rzeczypospolitej. Urządzonoby więc rzeczpospolitę na lat dziesięć lub dłużej. A potem? A raczej przedtem? Bo trudno przypuścić aby się stan rzeczy projektowany przez lat 10 utrzymał. Rzeczpospolita z Serranem i radykalietami monarchicznymi koniecznie w monarchję zamienić się będzie musiała. Liczne dynastje europejske, jeśli już nie hohenzollernska, dostarczą kandydatów do tronu i Serrano o tyle trzymać się będzie o ile zdoła zastąpić króla.

Dziennik „Nord" czuje się w prawie do oświadczenia, że generał Pavia niechętny w ogóle Martosowi, wcale planów plebiscytu i ukonsolidowania stosunków publicznych pod tarczą Serrana i radykalistów nie podziela. Usunięcie się jego na stronę po dniach zamachu jest tylko pozornem. Generał czuwa nad sterem nawy, nie zrzekł się bynajmniej swego wpływu, raz go już okazał gdy chodziło o poskromienie ambicji Martosa, i jak umiał zrobić pronunciamento za dzisiejszym rządem, tak będzie umiał zrobić je przeciwko niemu.

„Norddeutsche Allg. Ztg." chce podnieść swój splendor przez polemikę z dziennikiem francuzkim „Assemblée nationale" w kwestji, która pośrednio tylko bardzo pośrednio interesowaćby powinna Prussy. Jej artykuł o którym doniósł wczoraj telegraf jest formalną rozprawą. Głosy trąb mają zagłuszyć wcale nie dwuznaczny wyrok jaki wydaje opinja niepodległa w Niemczech i Europie o kampanji oratorsko-gazeciarskiej księcia kanclerza przeciwko Lamarmorze. Po ostatnim liście generała włoskiego w Berlinie zupełne milczenie. Na dobitkę złego „Voce della verita" dziennik niecierpiany przez Niemców berlińskich wykazuje fałsz w datach podanych przez Usedoma. Nie 17-go ale 12-go datowaną jest wiadoma depesza, miał więc poseł czas do dnia 17-go czerwca przesłać ją Bismarckowi dla stosownej zmiany. Depesza istotnie wręczoną została *za wiedzą* p. Bismarcka a nie „bez jego wiedzy" jak chce p. Usedom podmówiony przez księcia kanclerza i powolna jego ofiara. List samego pana Usedoma do Lamarmory stanowi tu dowód niezbity kompromitujący. Na czele tego listu znajdowały się słowa: „P. Bismarck poleca mi załączyć Waszej Excellencji i t. d."— Zatem p. Bismarck musiał wiedzieć co poleca i zrewolucjonizowanie Węgrów przeciwko Austrji brał na swoją odpowiedzialność. Prawdy wykryte przez Lamarmorę niemało przyczyniły się do obecnego oziębienia stosunków dworu berlińskiego z wiedeńskim.

Onegdajsze rozprawy w Izbie sejmowej cesarstwa niemieckiego były zajmujące z powodu wystąpienia Lotaryńczyków ale zarazem stwierdziły one niemoc i jałowość opozycji Niemców oderwanych od Francji.— Teütsch występując z protestacją przeciwko zaborowi nie znalazł poparcia nawet u własnych rodaków ani przy rozprawach ani przy głosowaniu. Deputowani alzaccy stanęli po stronie biskupa Raesa, który jest za korzystaniem z instytucji państwowych cesarstwa i przyjmowaniem udziału w jego sprawach. Biskup uznaje następstwa traktatu frankfurckiego o tyle, że nie myśli bynajmniej prawnej jego mocy w wątpliwość podawać. Oświadczenie tej treści złożył d. 18 go b. m. publicznie w sejmie. Przyklasnęli mu Niemcy czystej wody. Manifestacja ta ze strony alzackiej ma swoje znaczenie, Raes bowiem przemawiał w imieniu całego grona reprezentującego prowincje oderwane od Francji.

Protestacja Teütscha była nadzwyczaj energiczną. Deputowany do wniosku o zarządzenie głosowania w Alzacji i Lotaryngji dołączył inny czystoporządkowy: „aby deputowanym z tych prowincji wolno było używać w sejmie niemieckim języka francuzkiego, o ile nie władają niemieckim." Ten wniosek formalny prezydujący uchylił od rozbioru na mocy regulaminu sejmowego. Teütsch po uchyleniu wniosku oświadczył, że rozwijając główne swe żądanie używać będzie tłomaczenia z języka francuzkiego. Jakoż odczytywał swą mowę, w której powiedziane było, że deputowani alzaccy przysłani zostali do Berlina na to, aby stwierdzić przywiązanie swoje do ojczyzny francuzkiej. Alzatczycy nie mogą w Niemcach uznać braci swoich. Niemcy dopuścili się na nich gwałtu. Prussy popełniły jak największy błąd, przyłączając prowincje środkowego Renu do Niemiec. Przyszłość przyniesie nowe wojny, nowe ofiary! „Pozwólcie nam — woła Teütsch —samym postanowić o swym losie przyjmijcie wniosek."

Teütsch wiedział dobrze że sejm wniosku nie przyjmie. Przy głosowaniu nawet deputowani alzaccy odbiegli wnioskodawcę nieruszyli się z siedzeń. Tak samo posiąpili sobie demokraci socjalni Evald i Sonneman, oraz duńczyk Kryger. Jedni tylko deputowani z regencji Poznańskiej, Kwidzyńskiej i Bydgowskiej głosowali za wnioskiem. Teütsch jeszcze przed takim rezultatem swych zabiegów manifestacyjnych znalazł sposobność do okrzyku: Poruczamy się Bogu i oddajemy losy swe pod rozstrzygnięcie Europy" Izba przeszła do porządku dziennego.

Kommissja z 28 członków wyznaczona do rozpatrzenia nowych praw o wojskowości obrała prezesem swoim Bennigsena. Przejście prawie jest niewątpliwem. Moltke broniąc projektu w sejmie wykazał obronny charakter urządzeń pruskich i oświadczył, że co przez pół roku zdobyto, tego przez 50 lat bronić będzie potrzeba. Wobec takiej skromności projektu i takiej potrzeby obrony, sejm cesarstwa nie mógłby nie przychylić się do żądań rady związkowej.

Cesarz Wilhelm o tyle powrócił do zdrowia, że dnia 17 b. m. mógł się znajdować na balu opery.

Cesarz austryjacki wyjeżdża z Petersburga do Moskwy w niedzielę, dnia 22 b. m., przez pomyłkę korrektorską zamieszczono wczoraj datę 29 go.

Porta zapewniła ks. Milanowi serbskiemu na czas jego podróży i pobytu w Konstantynopolu honory należne panującym. Kazano go tytułować w przejeździe przez Bulgarję „muszyrem.“

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 20go Lutego, godz. 12 w poł.

Berlin 19-go.—Posiedzenie sejmu. Przed porządkiem dziennym deputowany Alzacji i Lotaryngji, Pougnet protestuje przeciwko ustępowi z protokułu wczorajszego posiedzenia według którego Raes przemawiać miał w imieniu swoich współwyznawców i oświadczył, że Biskup przemawiał we własnem nie zaś w imieniu deputowaniu Alzacji i Lotaryngji.

Paryż 19-go. Wszystkie dzienniki powtarzają in extenso mowę Moltkego, stwierdzają jej ważność; doradzają Francji aby korzystała ze wskazówek zawartych w projekcie rządowym.

Zgromadzenie stwierdza rownież konieczność niektórych robót obronnych około Paryża i proponuje ofiarowanie na to 7 miljonów.

RÓŻNOŚCI.

Dramatyczny wypadek opowiadają dzienniki wiedeńskie.

Strażnik kolejowy nazwiskiem Józef Huzard, na drodze żelaznej z Paryża do Lille przed kilku dniami miał rano, o w pół do siódmej przesunąć tory dla pociągu nocnego, kiedy nagle ujrzał na szynach bawiącą się w odległości około 50 metrów od skrętu córeczkę swoją, a jednocześnie usłyszał także zdala gwizd i łoskot nadjeżdżającego pociągu.

Z zapartym oddechem ledwie zawołać zdołał na dziecko ażeby przyszło do niego, dziewczynka jednak nie pojmując niebezpieczeństwa wesoło podskoczyła na szynach, wołając z daleka:

— Nie złapiesz mię ojcze! nie złapiesz! Strażnikowi przez chwilę pociemniało w oczach.

Pierwszą myślą jaka powstała w nim, było: nie przesunąć na skręcie torów — i tym sposohem wyratować dziecko własne.

Prędko jednak zwalczył w sobie tę chętkę, przytumionym głosem zawołał jeszcze na dziecko: „Połóż się!“ i ustawił skręt.

W tej chwili prawie pociąg najechał to miejsce. Strażnik omdlał; gdy się ocknął, ujrzał swą córeczkę około siebie nieuszkodzoną wcale.

Dziewczynka idąc za wezwniem ojca położyła się pomiędzy szyny i pociąg przeleciał po nad nią, szczęśliwie nie dotknąwszy jej nawet.

Towarzystwo kolejowe wynagrodziło dzielnego strażnika.

Cesarz Leopold II-gi grał na flecie. Pewien kapelmistrz słysząc jego grę, rzekł pochlebnie:

— Szkoda, że Najjaśniejszy Pan nie został artystą.

— E! nie wielka szkoda — odpowiedział Cesarz — mnie i w moim zawodzie idzie nie źle.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Ballo in maschera** — Jutro: **Faust.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Nadzieje — Marcowy kawaler — Zbudziło się w niej serce.** — Jutro: . . . .

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 20 Lutego 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	30	94	—
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	95	93	65
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	65	92	35
Listy zastawne miasta Warszawy. .	87	80	87	50
Listy Likwidacyjne rs. 100.	79	5	78	75
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	50	96	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 .	165	—	164	50
„ „ „ „ ostempl. .				
„ „ „ „ z r. 1866 .	166	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. .				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	—	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	74	50	73	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	143	75
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	25
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 64 4/9.
Od Likwidacyjnych kop. 87 7/9.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 80 5/9.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 193 1/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 15 rs. 107 k. 85
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 29, rs. 7 k. 27.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 30 rs. 87 k. —
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 20 rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 19 Lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów smol. i ordyn. od rs. — k. — do rs. — k. —, pstra i dobra rs. 8 kop. 80 do rs. 8 kop. 25, wyborowa rs. 8 kop. 57½ do rsr. 8 kop. 80 żyta wagi 232 do 240 funt. od rs. 5 kop. 40 do rs. 6 k. —, jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 4 kop. — do rs. 4 kop. 50, owsa rs. 3 kop. 15 do rs. 3 k. 30, groch polny rs. 4 kop. 50 do rs. 5 kop. 25, kartofli rs. 2 kop. 25 do rs. 2 kop. 50, siana od kop. 40 do 45, słoma od kop. 27½ do kop. 30 za pud.

— **Okowitę** płacono dnia 19 Lutego hurtową składniczą za garniec od kop. — do 186. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — do 190.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 5 cali 0.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła stopni 2.72, dziś rano ciepła st. 1.96, w południe ciepła st. 2.04. Barometr: 761 mm. (Odmiana).

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“ — Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz Dodatek.)